

GDAŃSKIE MINIATURY

TAJEMNICE GDAŃSKICH ULICZEK. O CZYM SZUMIĄ DRZEWA – WRZESZCZ



owocnych poszukiwań życzą:

z partnerami:

instytut
kultury
miejskiej



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Dofinansowano
ze środków Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

patroni medialni:



QUIZ

1. Nad wejściem do kościoła św. św. Piotra i Pawła znajduje się wizerunek zwierzęcia, które pełni ważną funkcję w symbolice chrześcijańskiej. Jest to:

- a. lew, symbol św. Marka
- b. baranek, symbol Chrystusa
- c. orzeł, symbol św. Jana Ewangelisty

2. Galeriowiec przy ulicy Akacjowej został ostatnio odnowiony. Na jaki kolor go pomalowano?

- a. pomarańczowy
- b. zielony
- c. fioletowy

3. W starej willi przy ulicy Jaškowa Dolina 12 mieści się obecnie przedszkole nr 52. Na budynku wiadać datę budowy. Który to rok?

- a. 1886
- b. 1897
- c. 1901

4. We Wrzeszczu znajduje się kilka konsulatów: Chin, Niemiec, Wielkiej Brytanii, Urugwaju, Hiszpanii, Etiopii, a nawet Seszeli. Jeden z konsulatów mieści się przy ulicy Batorego. Przedstawiciel którego państwa rezyduje w tym miejscu?

- a. Rosji
- b. Czech
- c. Francji

5. Przed remizą przy ulicy Sosnowej stoi kilka starych wozów. Jeden z nich należał do Ochotniczej Straży Pożarnej w:

- a. Wróblewie
- b. Matemblewie
- c. Zblewie



O CZYM SZUMIĄ DRZEWA – WRZESZCZ

KLAUDIUSZ GRABOWSKI

Wrzeszcz był kiedyś niedużą osadą położoną między większymi i starszymi sąsiadami: Gdańskiem i Oliwą. Pierwsza wzmianka o miejscowości pochodzi z 1263 roku. Jej nazwa brzmiała wtedy Vriezst i odnosiła się do wrzosów porastających tutejsze wzgórze. Od tamtych czasów otoczony lasami i wrzosowiskami Wrzeszcz bardzo się zmienił. Bogaci mieszczenie, doceniając urodę okolicy, zaczęli budować tu dworki i małe pałace, w których spędzali letnie miesiące, z dala od zgiełku miasta. Wrzeszcz przyłączono do Gdańska w 1814 roku. Powoli urastał do rangi jednej z najważniejszych dzielnic miasta. Zaczęto tu wznosić piękne kamienice i wille. Powstawały zakłady przemysłowe i szkoły. Dla wygody mieszkańców i mieszkanek uruchomiono w 1873 roku pierwszy w Gdańsku tramwaj. W wieku XIX i XX Gdańsk znacznie się powiększył i rozbudował, wskutek czego Wrzeszcz, położony kiedyś na uboczu, znalazł się w samym środku miasta. W dzielnicy, uważanej przez jej mieszkańców za serce Gdańska, znajdują się liczne sklepy, szkoły, uczelnie i firmy. Żyje tu więcej osób niż w Oliwie czy Śródmieściu. Nie da się poznać Wrzeszcza podczas jednego spaceru, ale spróbujmy choć trochę mu się przyjrzeć. Sprawdźmy, czy w samym środku miasta możemy się poczuć jak w XIII wieku i usłyszeć szum lasów i wrzosowisk.

1 Ul. Sobótki 20

Główną drogą Wrzeszcza jest aleja Grunwaldzka. Od kilkuset lat prowadzi z Gdańska do Oliwy. Naszą wędrowkę zaczynamy od przecznicy alei – ulicy Sobótki.

Spacerując po Starym i Głównym Mieście czy w Oliwie, co chwilę mijamy kościoły. We Wrzeszczu jest inaczej. Nie tak łatwo znaleźć tu świątynię. Kościoły we Wrzeszczu stoją najczęściej przy bocznych ulicach i giną wśród wysokiej zabudowy. Przez długie lata Wrzeszcz był niedużą osadą – w chwili włączenia do Gdańska mieszkało w nim niespełna tysiąc osób. Nie było tu żadnego kościoła i mieszkanki oraz mieszkańcy, jeśli chcieli wziąć udział w nabożeństwie, musieli jechać albo do Gdańska, albo do Oliwy. Po włączeniu do miasta Wrzeszcz szybko się rozwijał. W 1820 roku żyło tu jedynie 636 osób, a zaledwie sto siedemnaście lat później – już ponad 55 000! Nic dziwnego, że tutejsza ludność chciała, aby w okolicy postawiono świątynię.

Budowa pierwszego kościoła we Wrzeszczu, zlokalizowanego właśnie przy ulicy Sobótki, zakończyła się w 1899 roku (pozostałe kościoły w dzielnicy pochodzą już z XX wieku). Opiekę nad budową świątyni roztoczyła sama cesarzowa Augusta Wiktoria (Gdańsk w tym czasie znajdował się w granicach cesarstwa niemieckiego). Cesarzowa była obecna przy rozpoczęciu budowy i po jej zakończeniu. Augusta Wiktoria znana była ze swej pobożności. Chętnie patronowała budowie nowych świątyń i przekazywała na ten cel duże sumy. Dzięki niej powstał także kościół przy ulicy Bohaterów Monte Cassino w Sopocie. Świątynie fundowane przez cesarzową nazywane były kościołami Augusty. To za sprawą monarchini w obiekcie, który stanął we Wrzeszczu, znalazły się kolorowe **witraże** (ozdobne wypełnienia okna, złożone z kolorowych kawałków szkła), przedstawiające sceny z życia Chrystusa. Architekt Gotthilf Ludwig Möckel zaprojektował budowlę, która miała przypominać stare kościoły z czerwonej cegły, wznoszone kilka wieków wcześniej. Patronem świątyni został Marcin Luter, gdyż większość mieszkańców Gdańska była luteranami. **Luteranie** wyznawali zasady ogłoszone w 1517 roku



Ul. Sobótki



przez Marcina Lutra. Miały one poprawić funkcjonowanie Kościoła katolickiego. Wydarzenie to – oraz związane z nim przemiany – nazywamy reformacją (w tym roku obchodzimy pięćsetną rocznicę ruchu). Nad głównym wejściem do kościoła znajduje się okrągłe, wypełnione witrażem okno, tak zwana **rozeta** (przypomina kształtem różę – po łacinie *rosa*). Po bokach widzimy figury świętych: Piotra z księgą i kluczami oraz Pawła z mieczem. W 1908 roku obok kościoła zbudowano dom parafialny. Działały tu różne organizacje kulturalne i sportowe. W czasie I wojny światowej, czyli w latach 1914–1918, w domu parafialnym urządzono szpital dla żołnierzy. Ta wojna szczęśliwie ominęła miasto. Na potrzeby rozrastającej się parafii w 1933 roku przy Jaśkowej Dolinie zbudowano drugi dom parafialny, w którym znalazła się kaplica. Budynek nazwano Domem Lutra.

Niestety II wojna światowa poczyniła w Gdańsku wielkie spustoszenia. W 1945 roku miasto zostało poważnie zniszczone. Część Wrzeszcza, w której się znajdujemy, ocalała, lecz jej mieszkańcy, podobnie jak pozostali gdańszczanie i gdańszczanki, bardzo ucierpieli. Wielu z nich zginęło w czasie walk, wielu innych zmarło już po ich ustaniu. W tamtych trudnych czasach nie było dostępu do lekarstw. Brakowało także żywności. Nie było elektryczności, wody, nie działała komunikacja miejska. W marcu i kwietniu 1945 roku wrzeszczanie potraktowali trawniki wokół kościoła jak cmentarz i grzebali tu swoich zmarłych. Mieszkańcy Wrzeszcza, którzy przeżyli, w latach 1946–1947 w większości wyjechali na zachód do Niemiec. Na ich miejsce przybyli Polacy z południa i ze wschodu – głównie wyznania katolickiego. Dlatego też kościół Lutra stał się świątynią katolicką. Otrzymał nowych patronów: św. Piotra i św. Pawła, a to ze względu na rzeźby znajdujące się przy wejściu. W 1948 roku cmentarzyk przy kościele zlikwidowano, zwłoki zostały ekshumowane (przeniesione) na Cmentarz Centralny „Srebrzysko”. W dawnym Domu Lutra urządzono kino Bajka (obecnie mieści się w nim salon meblowy), a dom parafialny nadal służy jako plebania.

Nazwa ulicy Sobótki przypomina o wyznaniach starszych niż katolicyzm czy luteranizm. **Sobótką** to święto, które obchodzili nasi przodkowie, zanim przyjęli **chrześcijaństwo**, czyli przed X wiekiem. W tamtych czasach nasi praprzodkowie wyznawali religię, w której ważną rolę odgrywały siły natury, uosabiane przez liczne bóstwa i demony. Nie wiemy, jak dokładnie wyglądał system wierzeń naszych przodków, ale wiele elementów przetrwało do dziś w postaci przesądów, legend i baśni. Kto nie słyszał o Babie Jadze czy diable Borucie? To właśnie postaci z dawnych wierzeń słowiańskich. Określenie **Słowianie** odnosi się do narodów zamieszkujących wschodnią i południową Europę, które mają wspólnych przodków, a więc także podobne języki i kulturę. Jednym z najważniejszych świąt dla dawnych Słowian, ale również dla **Germanów i Celtów** (czyli innych ludów żyjących kiedyś w Europie), była noc kupały, nazywana inaczej sobótką. To radosne święto ognia, wody, miłości i urodzaju obchodzono w nocy z 21 na 22 czerwca, która jest najkrótszą nocą w roku. Słowianie palili wówczas ogniska, bawili się i tańczyli. Szukali też kwiatu paproci, która miała właśnie tej nocy zakwitać. Znalazienie kwiatu przynosiło podobno szczęście i pomyślność. I choć paprocie nie kwitną, to jednak wierzono, że w noc kupały wszystko jest możliwe. Pleciono wieńce z kwiatów i liści, po czym puszczano je na wodę. Wróżono z kwiatów i ziół, przyrządzano miłosne napoje. Chrześcijaństwo przejęło niektóre elementy dawnych wierzeń, ponieważ ludzie byli do nich mocno przywiązani. I tak noc kupały stała się nocą świętojańską. Dzień letniego przesilenia uczyniono świętem Jana Chrzciciela (obchodzonym 24 czerwca). Św. Jan związany jest z wodą (udzielił chrztu Jezusowi w rzece Jordan), a sobótką świętowana była właśnie nad wodami. Ulicą, przy której stoi kościół św. św. Piotra i Pawła, prowadzi na porośnięte drzewami wzgórze, gdzie gdańszczanie i gdańszczanki z radością obchodzili noc świętojańską. Najwyższe z nich nazywa się Sobótką.

2 Ul. Akacyjowa 2

Jak już wiecie, Wrzeszcz najbardziej rozwinął się po włączeniu do Gdańska. W nowej dzielnicy wznoszono liczne kamienice i wille. Budowano je przy nowo wytyczonych ulicach, które obsadzano drzewami. Gatunki drzew zdobiących wrzeszczańskie parki, place i aleje dały nazwę wielu ulicom Wrzeszcza. Możemy zatem przejść się ulicami Topolową, Jesionową, Sosnową, Brzozową, Klonową. Kiedyś można było także spacerować Wiązową i Kasztanową, ale te miana zniknęły z mapy Wrzeszcza. A zatem czy przy ulicy Akacyjowej rosną akacje? Niestety nie, lecz akacji nie znajdziemy także w innych miastach Polski, a nawet Europy. Drzewa te potrzebują bowiem naprawdę wysokich temperatur. Rosną w gorących regionach Afryki, Azji, Australii i Ameryki Południowej. (Oglądając filmy przyrodnicze o zwierzętach zamieszkujących afrykańskie sawanny, zauważyliście



na pewno, że lwy i gepardy odpoczywają w cieniu rozłożystych drzew, których rzadkie liście oskubują z kolei żyrafy i słonie. Te drzewa to właśnie akacje).

Wygląda więc na to, że nazwa ulicy we Wrzeszczu to żart. A jednak nie, ponieważ mianem akacji określa się w Polsce inny gatunek drzewa – robinie. Robinie także mają dalekie pochodzenie, trafiły do nas bowiem z Ameryki Północnej. Jednak nie od razu. Wszystko zaczęło się na dworze króla Francji Henryka IV. Henryk wysłał swojego ogrodnika Jana Robina do odległych francuskich posiadłości położonych w Ameryce Północnej. Jan wyruszył wraz ze swoim młodym synem Wespazjanem. Mieli zbadać

rośliny, które porastały odległy i nieznanymi jeszcze Europejczykom kontynent. Robin i jego syn zachwycili się wieloma gatunkami, ale szczególnie urzekł ich jeden. Jan i Wespazjan w 1601 roku przywieźli jego nasiona do Francji. Znajdowały się w strąkach, które przypominały groch. Jan Robin opowiadał wszystkim o niezwyklej urodzie drzewa. Zasadził je, ale gdy nasionka wykiełkowały, okazało się, że dworzanie nie podzielają zachwyty królewskiego ogrodnika i jego syna. Gałązki drzewka były wiotkie i cienkie, a w dodatku pokryte cierniami. Królowa Maria Medycejska miała podobno powiedzieć, że jest to wyjątkowo odstrasające „drzewiátko”. Nazwała je robinia od nazwiska ogrodnika. Oczywiście trzeba było lat, żeby drzewo urosło i zakwitło. Obecnie najstarsze drzewo w Paryżu to właśnie robinia zasadzona na placu René-Viviani przez Jana Robina.

Robinie zostały docenione we Francji. Później trafiły dalej na wschód do Niemiec, gdzie nazwano je... akacjami. Według anegdoty stało się to na dworze jednego z książąt niemieckich – jego sługa rzekomo rozpoznał w drzewie akację, którą widział w Meksyku. Nie wiadomo, ile jest prawdy w tej historii, ale drzewo trafiło do nas już pod nazwą „akacja”. W Polsce jednak początkowo określano je grochodrzewem ze względu na nasiona. Nazwa ta została wyparta, gdy w XVIII wieku na polskim tronie zasiedli władcy z niemieckiej dynastii Wettynów. Grochodrzew stał się akacją i do dziś jest tak określany, chociaż tak naprawdę to robinia. Kompromis odzwierciedla naukowa łacińska nazwa: *Robinia pseudoacacia*.

Dorośle okazy tego gatunku są naprawdę urzekające. Wiosną pomiędzy delikatnymi, drobnymi listkami pojawiają się kwiaty, złożone w kiście o długości nawet 20 centymetrów. Białe kwiaty akacji rozsiewają słodki zapach, czym wabią pszczoły, które z ich nektaru produkują miód. Często robiniami obsadza się **pasieki**, czyli miejsca, w których znajdują się ule z pszczołami. Miód akacjowy jest bardzo ceniony ze względu na swoje właściwości zdrowotne. Ma jasny kolor i delikatny słodki smak. Akacja to nie tylko ładne drzewo parkowe. Jej drewno cieszy się uznaniem stolarzy, ponieważ jest twarde, a przy tym lekkie i mało podatne na gnicie.

Wróćmy jednak na ulicę Akacjową. Jest krótka, ale stoi przy niej wyjątkowy budynek. Blok pod numerem 2 jest galeriowcem, jednym z najstarszych tego typu budynków w mieście. **Galeriowce** bardzo łatwo rozpoznać po **galeriach**, czyli otwartych klatkach schodowych, przez które wchodzi się do mieszkań. Galerie budowane są z oszczędności: miejsca i pieniędzy. Tam gdzie nie ma zbyt dużo wolnej przestrzeni, a trzeba zbudować dom dla wielu rodzin, warto postawić galeriowiec. Galerie zajmują mniej miejsca niż zwykłe klatki schodowe, przez co są tańsze w budowie. W Gdańsku mamy słynne na całym świecie olbrzymie galeriowce. Nazywamy je **falowcami**, ponieważ mają załamania przypominające fale. Siedem falowców stoi w dzielnicy Przymorze, jeden zbudowano w Nowym Porcie. Są znacznie większe od galeriowca z ulicy Akacjowej, ale są też od niego młodsze.

Ulica Akacjowa prowadzi na szczyt wzgórza, które nosi aż trzy nazwy: Lisie, Jana i Zinglera. Pierwszej tłumaczyć nie trzeba – do dziś nie brakuje tu rudych mieszkańców. Drugą wyjaśnimy przy następnej ulicy. Trzecia nazwa pochodzi od restauracji Zinglera, która znajdowała się na szczycie wzniesienia i była kiedyś bardzo popularna. Z jej otwartych tarasów i wieżyczki rozpościerał się wspaniały widok na miasto i wody Zatoki Gdańskiej. Podobno w sezonie trudno było o wolny stolik w lokalu. Po II wojnie światowej obiekt oddano na potrzeby telewizji. Został przebudowany i znacznie powiększony. Telewizja opuściła go w latach 90. XX wieku i od tego czasu budynek niszczeje.



Ul. Akacjowa



3 Ul. Jaškowa Dolina 15

Jaškowa Dolina to jedna z najdłuższych i zarazem najładniejszych ulic w Gdańsku. Ciągnie się od alei Grunwaldzkiej, przez dolinę otoczoną lesistymi wzgórzami, aż do szczytów wzniesień, na których zbudowano osiedle Morena. Skrzyżowanie Jaškowej Doliny z Grunwaldzką pełni w Gdańsku ważną funkcję komunikacyjną. Także wcześniej stanowiło serce osady. Znajdował się tu prostokątny rynek z wieżą zegarową (w dawnych czasach mało kto miał zegarek), zbiornik z wodą, który służył jako **wodopój** dla koni przemierzających trasę z Gdańska do Oliwy, a także nieduży budynek aresztu. Był on siedzibą strażników pilnujących porządku, dlatego budynek żartobliwie nazywano ratuszem. Rynek otaczały wysokie kamienice. Wodopój z czasem zastąpiono fontanną z białego kamienia, która jest dziś jedyną pozostałością po dawnym rynku. Zabudowa została w większości zniszczona w 1945 roku i nie dokonano jej rekonstrukcji. Więcej szczęścia miały obiekty położone w głębi Jaškowej Doliny. Odnajdziemy tu piękne domy, lecz prawdziwy skarb kryje się za nimi.

Po obu stronach ulicy ciągnie się wyjątkowy park – Park Leśny, który wiele przejeżdżających tędy osób bierze po prostu za część lasu. Tymczasem historia tego miejsca jest znacznie ciekawsza. Sama nazwa ulicy pochodzi od rodziny Köhne-Jaski, która była jej właścicielem. W dolinie znajdowały się gospody i karczmy, w których bawili się mieszkańcy i mieszkanki również dalszych okolic. Dolina ożywiła się zwłaszcza w noc świętojańską.

Po lewej stronie ulicy, patrząc w kierunku Moreny, góruje pasmo wzniesień, porośniętych drzewami. To Góra Jana, nazwana tak na cześć bogatego kupca Jana Labesa, który w 1803 roku kupił piękne obszary przy Jaškowej Dolinie. U stóp Lisiego Wzgórza wybudował swoją rezydencję, a tereny wzgórz kazał obsadzić drzewami i krzewami i wytyczyć **promenady**, aby mogli się tam przechadzać i wypoczywać mieszkańcy.

Niestety po śmierci właściciela obiekt podupadł. Miejsce jednak nadal budziło się do życia w czerwcu w trakcie festynu świętojańskiego. Jaškowa Dolina była wręcz stworzona do obchodzenia nocy świętojańskiej. Na łące odbywała się zabawa, a okoliczne gospody dostarczały napojów i jedzenia. Organizacja święta oraz przygotowanie łąki do festynu było zasługą miejskiego skarbnika Wilhelma Ferdynanda Zerneckego.

W 1832 roku władze miasta zakupiły teren dawnej promenady Labesa i po jej powiększeniu i urządzeniu w 1837 roku otworzono park miejski. Jeden z pierwszych w Europie! Część znajdująca się po stronie Lisiego Wzgórza nazwana została Górą Jana. Na pamiątkę po Labesie i być może na cześć Jana Chrzyciela i jego święta. Jedną z polan nazwano Zernecke – od skarbnika. Pozostałe określenia upamiętniały w większości osoby z rodziny królewskiej i przedstawiciele władz miasta, którzy przyczynili się do powstania tego miejsca. Park urządzono z dużym rozmachem. Wytyczono ścieżki i postawiono ławki. Dosadzono drzewa i krzewy. W stromych miejscach wzmocniono dróżki i wyłożono schody, a na szczytach wzgórz urządzono punkty widokowe. Na najwyższym – Królewskim (obecnie jest to Sobótka) – stanęła wieżyczka z krętymi schodami, nazywana **ślimakiem**. W 1863 roku na festynowej łące został zasadzony dąb, który miał upamiętnić 50. rocznicę bitwy pod Lipskiem. Drzewo – i pamiątkowy kamień – jest tam do tej pory i przypomina o miejscu, gdzie ludność Wrzeszcza i Gdańska zbierała się, by odpocząć lub świętować.



Ul. Jaškowa Dolina



4 Ul. Stefana Batorego 15

Kiedy na początku XX wieku wytyczono obecną ulicę Batorego, nazwano ją Rosenweg, czyli Droga Róż. Widocznie zakładano, że w ogrodach, które powstaną przy budujących się tu domach, sadzone będą te piękne kwiaty. Nazwa została jednak szybko zmieniona. W 1904 roku zmarł wielce zasłużony dla Gdańska Carl Otto Steffens, wieloletni członek, a później przewodniczący Rady Miasta. Steffens ukończył studia prawnicze, po czym zgodnie z tradycją rodzinną został kupcem. Jako członek Rady Miasta dbał o rozwój gospodarczy i kulturalny Gdańska. Doceniając zasługi Steffensa, Rada Miasta przyznała mu honorowe obywatelstwo. Uroczystości odbyły się w Ratuszu Głównego Miasta i Dworze Artusa w 1896 roku. Przewodniczący wraz z rodziną mieszkał przy Jaśkowej Dolinie w pięknej willi, wzniesionej w latach 70. XIX wieku. Willa przy Jaśkowej Dolinie 15 powstała na miejscu dawnej rezydencji... Jana Labesa. Budynek, otoczony ogrodem, w którym znajdował się staw, był miejscem odpoczynku rodziny Steffensa. Wcześniej mieszkała ona w samym centrum miasta, przy ulicy św. Ducha. Po śmierci tego zasłużonego mieszkańca ulica Rosenweg zyskała nową nazwę – Steffensa. Ulica została zabudowana pięknymi domami, pomiędzy którymi pozostawiono przejście do drugiej części parku Jaśkowej Doliny, urządzonej już po zagospodarowaniu Góry Jana. Tę część parku poświęcono naukowcom i badaczom oraz osobom zasłużonym dla Gdańska. Znajdziemy tu wzgórza astronomów: Kopernika i Heweliusza, a także Gaj Gutenberga z **altaną** (małym ozdobnym budynkiem przeznaczonym do wypoczynku, stawianym często w ogrodach i punktach widokowych). Pawilon został wzniesiony w 1840 roku przez gdańskich drukarzy w celu upamiętnienia wynalazcy druku Jana Gutenberga. Co roku 25 lipca odbywało się tu święto drukarzy. W tej części parku także wytyczono liczne ścieżki, postawiono ławki, a strome i wysokie wzgórza połączono mostkami. W 1911 roku otworzono tu Teatr Leśny, który miał stanowić konkurencję dla uruchomionej dwa lata wcześniej słynnej Opery Leśnej w Sopocie.

Oprócz domów znajduje się tu także budynek szkoły. W 1906 roku przeniesiono do niego uczniów ze szkoły w starym Sierocińcu na Osieku (była o nim mowa podczas pierwszego spaceru z cyklu „Tajemnice gdańskich uliczek”). Sierociniec powstał w 1699 roku, jednak trzysta lat później obiekt był już zbyt mały i uczniów przeniesiono do Wrzeszcza. Budynek szkoły pełni swoją funkcję do tej pory.

Nazwa ulicy została zmieniona w 1945 roku, ale nazwisko Steffensów przetrwało w nazwie parku. Park im. Steffensów, znajdujący się przy alei Zwycięstwa, prowadzącej z Gdańska do Wrzeszcza, powstał dzięki Franzowi Wilhelmowi, kuzynowi Carla, który w 1894 roku przekazał na ten cel 50 000 talarów. Park nosi obecną nazwę od 1998 roku.

Nowym patronem ulicy we Wrzeszczu został Stefan Batory. Batory, jak niemal każdy król żyjący w dawnych czasach, uwielbiał polowania i spędzał dużo czasu w puszczech i lasach. Jest współcześnie uważany za jednego z najlepszych władców w historii Polski. Po śmierci króla Zygmunta Augusta, ostatniego z dynastii Jagiellonów, nowych władców wybierała polska szlachta, najczęściej spośród książąt z innych krajów. Pierwszy po śmierci Jagiellona na tronie zasiadł francuski królewicz Henryk Walezy. Ten jednak szybko opuścił Polskę, a na jego miejsce wybrano Stefana Batorego, pochodzącego z położonej na południe od Polski Transylwanii. Nazwa krainy ma łaciński rodowód i oznacza: po drugiej stronie lasu. Transylwania leżała kiedyś w granicach Węgier, a obecnie stanowi część państwa rumuńskiego. Otaczają ją wysokie góry, na których szczytach wznoszone niedostępne zamki. W mrocznej scenerii tej krainy toczy się akcja słynnej dziewiętnastowiecznej powieści o hrabim Drakuli, demonicznym władcy jednego z transylwańskich zamków. Drakula miał być wampirem, czyli żywić się ludzką krwią. Jest to oczywiście fikcja literacka, ale Transylwanię i tak warto zwiedzić.



Ul. Stefana Batorego



5 Ul. Sosnowa 2

Sosna to wyjątkowo ważne dla Gdańska i całego Pomorza drzewo. Zasługuje na znacznie większą ulicę, a może nawet aleję. Sośnie zawdzięczamy bursztyn, nazywany złotem Bałtyku. **Bursztyn**, inaczej **jantar**, jest żywicą sosen, które rosły miliony lat temu. Kontynenty wyglądały wtedy inaczej niż dziś, na terenie obecnej Polski i Bałtyku rosła olbrzymia sosnowa puszcza, którą tworzyły sosny balsamiczne, nazywane też bursztynowymi. Sosny, gdy zostaną zranione, wydzielają żywicę, czyli substancję, która zabezpiecza „ranę” i pomaga w jej wygojeniu. Żywicę wydzielają także inne drzewa iglaste i niektóre liściaste. Bursztyn z sosen, które porastały niegdyś Pomorze, stał się prawdziwym skarbem naszego regionu. Jantar pożądanym był przez ludzi na całym świecie. Robiono z niego kosztowności i amulety. Sporządzano czarodziejskie napary i eliksiry. Gdańsk wciąż słynie z bursztynowych wyrobów, m.in. biżuterii. Wykorzystuje się go również współcześnie do produkcji leków.



Ul. Sosnowa

Ulica Sosnowa nie jest zbyt długa, łączy ulice: Batorego i Partyzantów. Znajduje się tu bardzo ważny dla Wrzeszcza obiekt: remiza strażacka. Powstała w 1909 roku i jest najstarszą działającą remizą w naszym mieście. Przy jej budowie zadbano o każdy szczegół. Parter zajęły garaże na wozy strażackie. Na pierwszym piętrze ulokowano pomieszczenia dla strażaków: sypialnie z łazienkami oraz miejsca do wypoczynku. Na drugim piętrze znajdował się gabinet kierownika jednostki oraz pomieszczenia dla starszych strażaków. W remizie zaplanowano także miejsca do czyszczenia węży oraz wspinalnię, na której ćwiczyli strażacy. Budynek nie stanął bezpośrednio przy ulicy, ponieważ strażacy potrzebowali placu apelowego i ćwiczeniowego, przewidziano też, zresztą słusznie, że potrzebna będzie przestrzeń pod przyszłą rozbudowę jednostki. Obok wzniesiono budynek z miejscami na dodatkowe wozy. Magazynowano w nim również paszę dla koni. Należy bowiem pamiętać, że pierwotnie wozy strażackie, tak jak wszystkie inne wozy, ciągnięte były przez konie.

Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza nr 1 przy ulicy Sosnowej, po gruntownym remoncie na początku XXI wieku, kiedy to otrzymała nowy parking i wjazd od ulicy Partyzantów, nadal służy mieszkańcom i mieszkankom Wrzeszcza i okolic. O historii miejsca przypomina mała ekspozycja dawnych wozów strażackich widoczna od ulicy Sosnowej.

Czy wiesz, że:

- Miejsca z drzewami w nazwach występują także w innych dzielnicach Gdańska. Ulica Jodłowa łączy Stogi z Krakowcem. Na Dolnym Mieście znajduje się Wierzbowa. Towarzyszy Łąkowej, Polnej oraz „ptasim ulicom”, które poznaliście w trakcie czwartego spaceru z cyklu „Tajemnice gdańskich uliczek”.
- Galerie jako klatki schodowe były znane od wieków. Przykład starego domu galeriowego możemy zobaczyć przy kościele św. Trójcy na Starym Przedmieściu.
- Galeriowce zbudowano także na Stogach. Budowę obiektu tego typu planowano również na Dolnym Mieście, ale projekt nie został zrealizowany.

Zdjęcia: Klaudiusz Grabowski, Wikipedia

Redakcja, korekta: Anna Mackiewicz, Anna Urbańczyk

Opracowanie graficzne: Tomasz Pawluczuk

Pomysłodawczyni projektu: Małgorzata Kmicieńska

Pomysłodawca cyklu: Ryszard Kopittke

Koordinacja projektu: Anna Urbańczyk



Bibliografia:

Encyklopedia Gdańska, red. B. Śliwiński, Gdańsk 2012.

Nekropolie Pomorza, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2011.

Rozmarnowska K., *Ogrody odchodzące? Z dziejów gdańskiej zieleni publicznej 1708–1945*, Gdańsk 2011.

Spacer po Wrzeszczu, red. K. i J. Szczepańscy, Gdańsk 2011.

Ziółkowska M., *Gawędy o drzewach*, Warszawa 1983.

Publikacja udostępniana jest na licencji Creative Commons: Uznanie Autorstwa, Na Tych Samych Warunkach 3.0 Polska.

Zezwala się na dowolne wykorzystanie treści pod warunkiem wskazania autorów/ek Klaudiusz Grabowski, Instytut Kultury Miejskiej, jako autorów/ek oraz zachowania niniejszej informacji licencyjnej tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.

Tekst licencji dostępny jest na stronie

<http://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/pl/>

